

Janina Kłopocka (1904-1982), artystka wysokiej klasy, uczennica Władysława Skoczylasa, prawie od początku (1923 r.) członkini ZPwN, wychowana w Berlinie w duchu polskim, jest przykładem tragicznych losów wielu działaczy, którzy w okresie dwudziestolecia i w czasie wojny walczyli o polskość i za nią cierpieli, by po wojnie, osiadłszy w wolnej Ojczyźnie nad Wisłą, którą przedstawiła w znaku Rodła, doznać wielu przykrości, tym bardziej bolesnych, bo pochodzących od "swoich". "Jej życiorys - pisze Osmańczyk - urasta do symbolu polskich losów w XX stuleciu, losów, które objęły również polską społeczność spod znaku Rodła" (s. 81). Kłopocka doczekała się rehabilitacji, choć zdrowia ani zniszczonych prac nie zwrócono. Największym chyba uznaniem była renowacja jej fresków w Domu Polskim ("Polski rok obrzędowy") i poświęcenie przez Prymasa Polski w dniu 21 kwietnia 1989 r. kaplicy z jej obrazem MB Radosnej w Zakrzewie.

Ostatnie dwa rozdziały książki ("Najwartościowszy polski stop" i "Radość naszych czasów") autor poświęcił omówieniu procesów integracyjnych ludności na ziemiach zachodnich i północnych po 1946 r. oraz wnioskom. Mądrość Polaków spod znaku Rodła polegała na odnalezieniu radości w ocalaniu swej narodowej tożsamości. Wyrzcił to ks. Domański w słowach: "Bóg nas nie pozostawił tu bez przyczyny, stąd walkę rozumiemy jako świętą, nie ciężącą lub przygniatającą nas, lecz narodowy obowiązek". I to zaważyło na obraniu jako Patronki Matki Bożej Radosnej.

Otrzymaliśmy książkę godną odnotowania, pełną optymizmu, napisaną przez autora, który brał udział w opisywanych wydarzeniach i je współtworzył. Pozbawiona bagażu naukowego zainteresuje szerokie grono czytelników, nie tylko znawców dziejów Polonii niemieckiej. Publikację uzupełniają ilustracje grafiki Janiny Kłopockiej i fotogramy z ważniejszych wydarzeń z życia ZPwN. Kolorowy obraz MB Radosnej opublikowano po wojnie w jubileuszowym numerze "Polaka w Niemczech" (50: 1972, s. 52).

Na koniec wypada sprostować kilka nieścisłości: ks. Domański miał nie dwa lecz jeden doktorat, z filozofii (s. 57), ks. Maksymilian Grochowski był proboszczem w Głubczynie (nie Podróżnej), w Sławianowie był ks. Władysław Paszki (nie Józef Paschke), ks. Alfons Sobierajczyk był proboszczem w Wielkim Buczku (nie w Podmoklu), a ks. Walenty Barczewski w Brąswaldzie (s. 59).

*Ks. Anastazy Nadolny*

Edward W a l e w a n d e r. *Echa powstania styczniowego w prasie austriackiej*. Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1989, s. 190

Powstanie polskie 1863 roku budziło powszechne zainteresowanie rządów i narodów ówczesnej Europy. Narody, które od początku tego wieku wielokrotnie porywały za broń, czego efektem były liczne powstania narodowe i rewolucje, na ogół sympatyzowały z Polakami, rządy - albo przyjaźń markowały, albo też okazywały im jawną wrogość. Znajdywało to większy lub mniejszy oddźwięk w prasie europejskiej. Czołowe rosyjskie i pruskie gazety, szczególnie programowo wrogie Polakom organy konserwatystów, zjadliwie komentowały wydarzenia powstańcze, z satysfakcją donosząc o zwycięstwach wojsk rosyjskich. Życzliwość i współczucie, a często oburzenie z powodu represji w Królestwie i na Litwie przeważały w czasopiśmie francuskich, włoskich i angielskich. W prasie austriackiej opublikowano na ten temat bodajże najwięcej artykułów. Znaleźć wśród nich można zarówno przychylnie Polakom, jak również niechętnie, rzadziej otwarcie wrogie. Zależało to od wielu czynników - zasadniczym była polityczna proveniencja gazety. Należy jednakże

podkreślić, że na tle czasopism pozostałych dwóch zaborów - patrząc z polskiej perspektywy - austriackie prezentowały się dość pozytywnie.

W monarchii austriackiej Polacy mieli wówczas znaczne swobody. Stało się tedy możliwe, że przez Galicję przemycano z krajów Europy Zachodniej broń dla Królestwa, formowały się tam oddziały powstańcze. Władze austriackie tolerowały w pewnym stopniu powstańczą "robotę" Polaków galicyjskich. Czy zatem Austria zamierzała angażować się na rzecz niepodległości Polski? Oczywiście nie. Zmuszona jednakże trudną sytuacją wewnętrzną prowadziła tolerancyjną politykę wobec własnych narodów i pod presją społeczeństwa współpracującego zaborowi rosyjskiemu oraz zobligowana umową z Francją i Anglią do wspólnej akcji na rzecz Polaków nie chciała i nie mogła wystąpić otwarcie przeciwko powstaniu. Możliwość rozwiązania konfliktu polsko-rosyjskiego upatrywała w przyznaniu Królestwu podobnych swobód jakie miała Galicja. Podobnie widziały ten problem jej "dyplomatyczne" współpracownice. Żadne z państw Europy nie brało wówczas pod uwagę możliwości powstania niepodległej Polski, tym bardziej Austria - uczestniczka rozbiorów. Zresztą, kiedy tylko nadarzyła się okazja, wyrwała się z tych wymuszonych układów z państwami zachodnimi i w lutym 1864 roku ogłosiła w Galicji stan obłężenia, czym pośrednio wspomogła Rosję w likwidacji powstania. Nastąpiło ponowne zjednoczenie trzech zaborców na płaszczyźnie sprawy polskiej. Sześć lat później Austria przyrzekała Rosji i Prusom, że w przyszłości kwestii polskiej popierać nie będzie. W roku 1863 podobnie "popierały" Polaków Anglia i Francja.

Prasa austriacka, dbając o rację stanu własnego państwa, nie występowała z żądaniem przywrócenia Polsce niepodległości. Kładła najczęściej - a może najchętniej - akcent na religijną stronę ruchu polskiego. Upatrywała w nim walkę w obronie wiary i Kościoła katolickiego, choć również i polskości. Niepodległościowego podłoża powstania najczęściej nie dostrzegała.

Najpoważniejszy organ rządowy "Wiener Zeitung", inspirowany inne periodyki zbliżone do kół rządowych, poświęcał wiele miejsca szczególnie problematyce militarnej powstania, czerpiąc informacje z prasy rosyjskiej. Jawnie manifestował rusofilstwo, nazywając działania powstańcze przestępstwami, powstańców zbrojami lub rebeliantami, a oddziały bandami. Urzędowy styryjski "Grazer Zeitung" wypowiadał się zdecydowanie przeciwko odbudowie Polski, nie tając swej niechęci do Polaków. Tyrolski "Bote fur Tirol und Vorarlberg" nie opatrywał komentarzami licznych reportaży z Królestwa; nie atakował, ale też i nie pomagał czytelnikom w wyrobieniu sobie sądu na temat polskiego powstania.

Naczelny organ katolickiej partii centralistycznej "Oesterreichischer Volksfreund" określał się jako "prawdziwy i szczerzy przyjaciel Polaków". Piętnował wprawdzie rosyjską politykę wobec Kościoła w Królestwie, lecz nie akceptował walki wyzwoleńczej Polaków, określając ją jako rewolucję. Zdecydowanie konserwatywne i antyrewolucyjne czasopismo od początku nie dawało powstaniu żadnych szans powodzenia, jednakże przyznawało Polakom prawo do języka i wiary - podobnie jak w Galicji. "Das Vaterland", pismo partii feudalnej, również o zabarwieniu katolickim i konserwatywnym, krytykowało carat za pozbawienie Polaków swobód religijnych, ale w kwestiach politycznych przyznawało rację Rosji. W doniesieniach z Królestwa chętnie szafowało takimi określeniami, jak rebelianci czy bandy. Inne czasopisma, zwłaszcza liberalne, zarzucały "Vaterlandowi" rusofilstwo. Podobnie klerykałne "Tiroler Stimmen", ceniąc Polaków za ich przywiązanie do ich wiary katolickiej, mimo przesładowań i ucisku, nie chcieli wskrzeszenia Polski. Powstanie określało jako część światowej rewolucji, godnej największego potępienia.

"Wiener Zeitung", "Oesterreichischer Volksfreund" i "Das Vaterland" poddawały ostrej krytyce Rząd Narodowy w Warszawie. "Volksfreund" na przykład twierdził, że rząd powstańczy jest w wielu wypadkach okrutniejszy niż rosyjski - ostrzegał nawet przed polskim terroryzmem. Wszystkie wymienione czasopisma rządowe i konserwatywne skazały i egzekucję Traugutta i czterech członków RN w sierpniu 1864 roku przyjęły z wyraźną ulgą, manifestując swoją przychylną stroną rosyjskiej. "Tiroler Stimmen", myślący kategoriami prawa, fakt ten przyjął z zadowoleniem.

Pośród oficjalnych urzędowych organów prasowych bodajże najwięcej sympatii okazywał Polakom dziennik "Der Botschafter". Pismo akcentując religijne aspekty powstania, rejestrowało większość wydarzeń z pola walki oraz ich echa za granicą. Starano się też uświadomić prasie austriackiej i europejskiej, iż jej

obowiązkiem jest piętnowanie carskiego systemu w Królestwie i obrona uciskanych Polaków. Szczególnie pozytywne i wyważone były jego oceny udziału duchowieństwa polskiego w powstaniu.

Najbardziej życzliwa Polakom była prasa liberalna. Najpoczytniejszy i najlepszy z periodyków wiedeńskich, mający również odbiorców za granicą - "Die Presse", zamieszczał wszelkie informacje o sprawach polskich. Przedrukowując często artykuły z innych czasopism, także ideowo przeciwnych, kierowała się zawsze sympatią do Polaków. Krytycznie oceniała poczynania dyplomacji europejskiej w sprawie polskiej, a represyjną politykę rosyjską w Królestwie potępiała. Także politykę papieża Piusa IX w tym względzie krytykowała jako mało pozytywną. W Rosji widziała głównego wroga kultury europejskiej. Rzeczowo i realistycznie oceniała, że problem polski będzie także w przyszłości "raną na ogromnym ciele Rosji", a "zagojenie jej to sprawa innych meźów stanu w Europie i innych czasów". Latem 1864 roku "Die Presse" domagała się zniesienia obłężenia Galicji.

Demokratyczne "Morgenpost" i "Konstitutionelle Vorstadtzeitung", zwracając uwagę czytelników na ucisk Polaków, polemizowały z antypolskimi artykułami z innych czasopism. Wnikliwiej zajmowały się poczynaniami Watykanu, a "Vorstadtzeitung" zarzucała nawet papieżowi błąd polityczny w traktowaniu sprawy polskiej, powątpiewając w jego przyjaźń dla Polski.

Wśród ponad 130 czasopism austriackich około 40 pisało w latach 1863-1864 o powstaniu i sprawie polskiej. Choć wiele z nich podzielało generalnie poglądy wyżej wymienionych gazet, to w kwestiach szczegółowych dotyczących Polski miały zdanie bardziej zróżnicowane. Zainteresowanych ówczesną publiczną dyskusją w Austrii nad szeroko pojętą problematyką powstania odsyłam do książki księdza Edwarda Walewandra, wykładowcy Seminarium Duchownego i Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie - "Echa powstania styczniowego w prasie austriackiej" (Warszawa 1989).

Ta wyjątkowo ciekawa praca oparta została na szerokiej bazie źródłowej. Wykorzystano w niej oprócz czasopism centralnych i regionalnych ówczesnej Austrii, w tym również galicyjskich, także wydawnictwa źródłowe i wszelkie dostępne opracowania polskie i niemieckojęzyczne związane z tematem. Biorąc za podstawę treść artykułów prasowych omówił autor zarówno genezę powstania, jak i jego przebieg. Chcąc zaś wypunktować specyfikę problemu stosunku Kościoła do powstania, zawarł go w osobnym rozdziale, szczególnie interesująco przedstawiając tu kwestię "Watykan a sprawa polska". Podjął też próbę oceny wykorzystanej prasy. Część zasadniczą zamyka streszczenie w języku niemieckim.

Warto nadmienić, że książka ta jest owocem czteroletnich studiów doktoranckich Autora odbytych w Innsbrucku pod kierunkiem ojca prof. L. Szilasa, uwiecznionych w 1978 roku rozprawą "Das Echo in Oesterreich auf die Lage der Kirche im Koenigreich Polen waehrend des Aufstandes 1863/1864 im Spiegel der oesterreichischen Presse". Przetłumaczona na język polski i uzupełniona najnowszą literaturą przedmiotu została opublikowana jako 91 pozycja książkowa ODiSS.

*Eugeniusz Niebelski*